

Echo Maryi Królowej Pokoju

Marzec 2006

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U1
tel./fax (+48 12) 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

218



Orędzie z 25 lutego 2006 r.

„Drogi dzieci!

Na ten wielkopostny czas łaski wzywam was, abyście otworzyli serca na dary, którymi Bóg pragnie was obdarzyć. Nie zamykajcie się, lecz przez modlitwę i wyrzeczenia powiedzcie Bogu „Tak”, a On da wam je w obfitości. I tak jak wiosną ziemia otwiera się na ziarno i wydaje plon stokrotny, tak obficie obdarzy was Ojciec wasz Niebieski. Jestem z wami, kochane dzieci i kocham was czułą miłością. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Powiedzcie Bogu „Tak”

Kościół, co roku przez czterdzieści dni Wielkiego Postu jednoczy się z tajemnicą Jezusa na pustyni (por. Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 540). Na ten wielkopostny czas łaski wzywam was, abyście otworzyli serca na dary, którymi Bóg pragnie was obdarzyć. Wielki Post to bardzo szczególny czas łaski i może stać się skarbem dla każdego z nas, jeśli będziemy przeżywać ten czas otwartym sercem; bowiem nie wystarczy patrzeć na ten czas z boku, należy czynnie w nim uczestniczyć. Trzeba przeżywać ten zbawczy czas, wejść w tajemnicę, którą kontemplujemy, stać się jej żywą częścią.

Nie zamykajcie się, lecz przez modlitwę i wyrzeczenia powiedzcie Bogu „Tak”. Wezwanie, które Maryja niestrudzenie kieruje do nas z Medziugorja, w tym czasie staje się szczególnie nagłać i bogate w obietnice. Kto już dawno powiedział Bogu *tak*, niech je odnowi, niech powierzy je Janowi Chrzcicielowi w wodach Jordanu, niech je pobłogosławi Ojciec Niebieski. Kto zapomniał, że kiedyś powiedział *tak* niech pojedna się z Bogiem (por. 2 Kor 5, 20). Kto nigdy nie powiedział Bogu *tak*, niech uczyni to teraz, natychmiast, jeszcze zdąży. Niech każdy otworzy Bogu swe serce; **przez modlitwę i wyrzeczenia niech powie Bogu „Tak”.**

„Tak”, którego oczekuje od nas Bóg to słowa Maryi wypowiedziane do Anioła: *Oto jestem, niech mi się stanie według słowa twego* (Łk 1, 38); oraz słowa Jezusa *Oto jestem, przychodzę, Ojczy, pełnić Twoją wolę* (por. Hbr 10, 7-9; Mc 14, 36). Nie chodzi tu o powtarzanie formułek ani o wymyślanie nowych; chodzi o to, by pozwolić Bogu przyjść do nas przez modlitwę i wyrzeczenie, a kiedy to nastąpi, przebywać z Nim, rozmawiać z Nim, jak Jezus, jak Maryja. Należy wyrzec się głosów, które zagłuszają Głos, błyskotek, które nie pozwalają dostrzec Światłości, miłostek, które niszczą Miłość, bogactw, które trwonią Bogactwo, nadziei, które zaciemniają Nadzieję. Wyrzeczenie jest równoznaczne postowi. Modlitwa jest zbawczym kanałem łaski. *Modlić się* to oddychać Duchem Świętym, zanurzać się w Bogu, zatopić się w Jego Miłości. *Modlić się* to uwielbiać Boga w każdej sytuacji, w radości i w cierpieniu, w pracy i w odpoczynku, w zdrowiu i w chorobie, ponieważ On jest zawsze przy nas, jest z nami, nawet jeśli tego nie odczuwamy. Nigdy nie jesteśmy sami: *Jezus jest z nami po wszystkie dni, aż do skończenia świata* (por. Mt 28, 13).

W obecnym czasie łaski powiedzmy Bogu „Tak”. W pełni świadomie odnowmy obietnice chrztu świętego: wyznajmy wiarę w Chrystusa i wyrzeknijmy się szatana, wszystkich jego dzieł i pokus. Z sakramentu spowiedzi zacerpnijmy przebaczenie grzechów i dar pojednania z Bogiem i z braćmi. W Eucharystii świętej przyjmujemy dar życia w Chrystusie jak również siłę do rozdawania siebie bliźnim. **Nie zamykajcie się, lecz przez modlitwę i wyrzeczenia powiedzcie Bogu „Tak”, a On da wam obfite dary.** Przecież On już obdarzył nas swymi darami. Jest tu, przed nami, a nawet w naszym wnętrzu, oczekuje jedynie tego, byśmy Go rozpoznali i przyjęli: to Jezus Chrystus!

I tak jak wiosną ziemia otwiera się na ziarno i wydaje plon stokrotny, niech nasze serce otworzy się na Królestwo Boże, które *zstąpi jak deszcz na trawę, jak deszcz rześysty, co nawadnia ziemię i w ten sposób na świecie zakwitnie sprawiedliwość i wielki pokój* (Ps 71 (72), 6-7). Maryja kocha nas czułą miłością. Czułą jak pa-



Matko Nienarodzonych módl się za nami

czek kwiatu, jak wiosenna latorośl. Ona daje nam to życie, które w Sobie nosi. Jest nim owa różdżka z pnia Jessego (Iz 11, 1), która czeka, aby zakwitnąć w nas.

Nuccio Quattrocchi

Módlmy się: Błogosławiona Dziewico Maryjo, Matko Kościoła i Matko nasza, módl się za nami w obecnym czasie Wielkiego Postu, czasie łaski. Prowadź nas drogami modlitwy i wyrzeczenia, abyśmy mogli otrzymać od Boga dary, którymi w swej bezgranicznej miłości chce nas obdarzyć. Ty, o Maryjo, widzisz nasze zniewolenia i więzy, którymi jesteśmy spętani przez grzech. Maryjo, jesteśmy niewolnikami naszych zachowań, naszego egoizmu i pychy. To nie pozwala nam być pokornymi, przyznać się do grzechu i prosić o przebaczenie Boga, który czeka na nas, aby okazać nam swoje nieskończone miłosierdzie. Często tkwimy w naszych lękach, w naszych grzechach, które wystawiają na próbę naszą wiarę w Boga Wszechmogącego, który wszystko może, który może odnowić nasze wnętrza. Módl się za nami, o Maryjo, aby Bóg dokonywał cudów w naszym życiu, w naszych rodzinach i w sercach młodych ludzi, tak bardzo spragnionych prawdziwego życia, które dać może jedynie Jezus.

Za wstawiennictwem Błogosławionej Dziewicy Maryi, Królowej Pokoju, wasze rodziny i wszystkie grupy modlitewne niech błogosławi Bóg Wszechmogący, Ojciec i Syn i Duch Święty. Amen.

o. Ljubo Kurtović

Z Życia Kościoła

Życie, dar, którego nie wolno marnować

Ile rozmaitych form życia nas otacza, ile żywotnej energii wypływa wciąż z łona Ojca, rozlewając się po ziemi i rodząc, rodząc rodząc... Nieprzerwany ruch, który nigdy nie ustanie, ponieważ Bóg jest wiecznie tryskającym źródłem życia. Widzimy, jak rozkwita na krótko w kwiatach, jak trwa przez wieki w drzewach, które są nieruchomymi świadkami przemijania pokoleń. Podziwiamy życie zwierzęce, zadziwiające i fascynujące w swojej różnorodności form, poddane człowiekowi, aby on sam mógł czerpać zeń życie. W tamtych jednak istotach życie zaczyna się i po pewnym, dłuższym lub krótszym okresie kończy. W człowieku nie. Życie jest dobrowolnym darem, który, raz przekazany, nigdy już nie gaśnie. Ma swój kres tu, na ziemi, kiedy dopełnia się proces ciała, które przyjmuje je na początku, aby mogło nabrać kształtu i osiągnąć pełnię tożsamości; ale potem trwa nadal, w owym ukrytym wymiarze *tajemnicy*, który poprzez objawienie, stał się podstawą naszej wiary.

Dobrze wiemy, jak dalece – bardziej niż kiedykolwiek – człowiek wniknął w tajemnice życia poprzez ciągły postęp techniczno-naukowy. To także jest dar dla życia, które zyskuje w ten sposób na jakości i długości. **Za jaką jednak cenę? I kto ją płaci?** Jeśli jesteśmy uczciwi, dobrze znamy odpowiedź. **Embriony**, nie narodzone, ponieważ „*nie nadawały się*” do wprowadzenia w macice, które ich nie poczęły, są częstym przedmiotem eksperymentów, czy raczej prób i nieuniknionych porażek. Ich los to handel i manipulacja. Zmarnowane życie, jak choćby dzieci poczętych bez pragnienia ich przyjęcia, a zatem przecięte przy narodzinach, aby pozbyć się „*problemu*”. Liczba **aborcji** przeprowadzanych każdej chwili na świecie jest astronomiczna. Świat stworzony po to, by eksplodował życiem, wciąż rodzi śmierć.

Metody stają się coraz bardziej wyrafinowane i natychmiastowe, jak choćby nowa **pigułka aborcyjna** (RU486), będąca przedmiotem wielu kontrowersji. Środek wymyślony po to, by oszczędzić kobiecie szoku związanego z zabiegiem, ale który w rzeczywistości ma po prostu

uspokoić ich sumienie w kwestii tego, co naprawdę się dzieje. Informacje wyjaśniają bowiem, że dochodzi do „*wydalenia tkanek embrionalnych*”, ale o życiu człowieka, które w ten sposób się kończy, nikt nawet nie wspomina. Jedno z wielu wygodnych kłamstw, za którymi ukrywa się ten, który jest księciem kłamstwa, jak też i oskarżycielem *par excellence*. Ostateczny skutek jest taki, że wszyscy inni pozbywają się odpowiedzialności, podczas gdy kobiety biorą na siebie cały jej ciężar, przygotowując w ten sposób miejsce na nieuniknione wyrzuty sumienia, które muszą się pojawić.

A jednak to właśnie kobiety wołają dziś na alarm, te same kobiety, które różne okoliczności doprowadziły do pozbycia się niechcianej ciąży. Zbyt wiele czynników oddziałuje w takich chwilach, a szatan dobrze wie, jak można je wykozystać; bardzo często bez rzeczywistej i pełnej świadomości matki, która sama staje się w ten sposób ofiarą, razem ze swoim dzieckiem. Matka wie o tym, nawet „*nie wiedząc*”. W jakiejś części swej istoty czuje tego ciężar i zachowuje wspomnienie. I jeśli otworzy drzwi przed Bogiem, który jest życiem i światłem, może przemienić to smutne wydarzenie w okazję do **odkupienia** dla siebie, dla swego dziecka i dla innych.

Dowodem tego jest niezliczona ilość kobiet, z których wiele odczuwa też potrzebę, by o tym napisać, uwrażliwiając te, które są narażone na podobne niebezpieczeństwo, i dodając odwagi tym, które już przez to przeszły. Warto wymienić kilka zasygnalizowanych nam książek, jak też zachęcić do poszukiwania innych, aby wysłuchać głosów tych matek, które w jakiś sposób, szukając Boga, odnalazły swoje dzieci i nawiązały z nimi nową więź, inną wprawdzie, niż ta, jaka mogłaby się utworzyć tutaj, na ziemi, ale niewątpliwie pełną i rzeczywistą. Nie cieszą się jeszcze ich uściskiem, który wszakże, pewnego dnia, będzie trwał wiecznie.

Pierwsza książka „**Lepszy wzrok**” autorstwa Joan Ulicny powstała w Ameryce. Joan była kierowniczką IBM opowiadającą w niej o swoim niewiarygodnym nawróceniu po pielgrzymce do Medziugorja, dokąd ta młoda kobieta wybrała się, aby prosić o łaskę odzyskania wzroku utraconego na skutek poważnego wypadku. Joan powraca do domu z pustymi rękami, na wpół niewidoma, tak samo, jak wyjechała, ale zamiast stracić wiarę z powodu doznanego rozczarowania, autorka

ją odzyskuje. Stopniowo zdaje sobie sprawę, że należy wypełniać wolę Bożą, która niekoniecznie, a właściwie wcale nie jest zbieżna z naszą własną wolą, i czyni wysiłki, aby zaakceptować swoją ułomność. Po długim, trudnym okresie dochodzi wręcz do tego, że dziękuje Bogu, iż odebrał jej wzrok. I właśnie w tej chwili zaczyna naprawdę widzieć... A tam, w jej wnętrzu, czeka na nią rana, która od dawna chciała być zauważona, a którą Joan zagrzebała głęboko w niepamięci: rana dobrowolnej aborcji...

Druga, „**Taniec Dwóch Serc**” Francesco Moggia to krótka powieść, skierowana głównie do młodych czytelników. Bardzo młoda jest też jej główna bohaterka, 16-letnia Rebecca, którą niechciana ciąża stawia nagle przed pytaniami i problemami traktowanymi dotąd jedynie bardzo pobieżnie. Aborcja pojawia się jako ostateczne rozwiązanie, aby wyjść z niechcianej i niepożądanego sytuacji, jednak spotkanie z młodą dziewczyną z innego kraju skłania stopniowo Rebecę do podjęcia decyzji odległej od dotychczasowych projektów i stylu życia. W wewnętrznej dynamice i emocjach bohaterki zarysowuje się droga wzrastania i świadomości, oparta bardziej na sercu, niż rozumowaniu, gdzie ostatnie słowo należy do Miłości.

s. *Stefania Consoli*

Ofiary zła i grzechu

Trudno wyobrazić sobie coś bardziej przerażającego niż zabójstwo dzieci przez rodziców. Nikt też nie ma wątpliwości co do tego, że zabójstwo z premedytacją, dokonane w znowie powinno być karane – a aborcja nosi wszelkie znamiona właśnie takiego czynu. Mimo to ciągle trwają dyskusje na temat aborcji i nawet wśród ludzi, którzy określają się mianem wierzących zdarzają się głosy, że „*w niektórych przypadkach przerwanie ciąży jest dopuszczalne*”. Jakich argumentów należy użyć, by przekonać rodziców, że powinni bronić własne dzieci przed śmiercią? Zbliża się święto życia, święto *Zwiastowania Matce Bożej*, że pocznie i porodzi *Boga-z-nami*. Łono Niewiasty wydało Zbawiciela świata, dlatego teraz z taką nienawiścią szatan atakuje łono kobiety, które wydaje na świat najpiękniejszy dar Boga – życie, i poprzez śmierć niewiniątek zło odnosi zwycięstwo w degradacji ludzkości i sumienia człowieka – ale wszystko do czasu.

Nasuwa się pytanie dotyczące zarówno sfery materialnej jak i duchowej: *Co dzieje się z dzieckiem, które zostało zabite przez aborcję? Co dzieje się z dzieckiem, które zmarło w wyniku samistnego poronienia? Co dzieje się z dzieckiem, które urodziło się martwe? Co dzieje się z ciałem takiego dziecka? Jakie są losy jego duszy?*

O tym co dzieje się z ciałami tych dzieci nie będziemy się rozpisywać, wystarczy, że nadmienimy w jaki sposób są wykorzystywane: jako intratne części zamienne do przeszczepów („*New Oxford Reviev*”); rozmaite eksperymenty z dziedziny genetyki; w przemyśle kosmetycznym, zbrojeniowym jako materiał do testowania nowych broni bakteriologicznych; jako dodatki żywnościowe do „*zdrowotnych zup*” („*Avvenire*”), lub ładują na wysypiskach śmieci, bo była awaria urządzeń utylizacyjnych („*Dziennik Wschodni*” 18.01.99 r.).

A jak być powinno? Szczątki ludzkie powinny być traktowane z szacunkiem i godnie pochowane. Co do tego zgodni są wyznawcy wszystkich religii, a nawet ateiści.

„**Umarłych pogrzebać**” – oto jeden z uczynków miłosiernych co do ciała. Są ludzie świadomi tego problemu, którzy próbują walczyć o godny pochówek dla dzieci zmarłych przed urodzeniem i zabitych przez aborcję. Rodzice, których dziecko urodziło się martwe często nie wiedzą, że mają prawo je zabrać i pogrzebać. A nawet jeśli o tym wiedzą, zdarza się, że napotykają na duże trudności ze strony szpitala, który nie chce wydać zwłok. Niejednokrotnie trzeba naprawdę wielkiej determinacji, żeby o to walczyć. Czasem rodzice nie odbierają ciała dziecka myśląc, że dzięki temu szybciej zapomną o tragedii jaka ich dotknęła.

Kościół podejmuje wiele inicjatyw mających na celu obronę godności życia. Prawdziwym wstrząsem dla wielu ludzi są organizowane w różnych miejscach na świecie pogrzeby dzieci nienarodzonych: niechcianych przez nikogo. I nie chodzi tu o wykorzystywanie takich pogrzebów jako narzędzia walki ze zjawiskiem aborcji. Chodzi o zwykły szacunek należny człowiekowi. W Boulder, w stanie Colorado w parafii pod wezwaniem Niepokalanego Serca Maryi zorganizowano w styczniu 2005 r. pochówek około 1000 dzieci zabitych przez aborcję. W wielu miastach włoskich pogrzeby

dzieci nienarodzonych odbywają się od lat i na cmentarzach stawiane są pomniki, takie jak na str. 1. Podobnie jest w krajach Ameryki Łacińskiej.

Dzięki inicjatywie Fundacji „Nazaret” także w Polsce, w warszawskim kościele św. Katarzyny 28.10.05 r. miał miejsce taki szczególny pogrzeb. W zbiorowej mogile, na przykościelnym cmentarzu, w białych trumienkach, złożone zostały ciała dzieci, które nigdy nie poznały kołyski, zabawek, ciepła matki. Umarły, bądź zostały zabite zanim zdążyły wypowiedzieć słowo „*mama*”. Na wielu polskich cmentarzach znaleźć można symboliczny grób dzieci nienarodzonych. **A tu jest prawdziwa mogiła.** Matki, które przeżyły dramat poronienia, a tak się złożyło, że z różnych przyczyn nie odebrały dziecka ze szpitala i nie mają miejsca, gdzie mogłyby zapalić świeczkę, odmówić modlitwę – właśnie tu znajdują ukojenie. Wiele osób cierpiących z powodu usunięcia ciąży tam właśnie szuka przebaczenia. Zdarza się, że kobiety, które zamierzały dokonać aborcji zmieniają zdanie przechodząc obok takiej mogiły i uświadamiając sobie, że noszą w sobie nowe życie.

Grób to czytelny znak poszanowania dla godności osoby ludzkiej, a szacunek należy się każdemu człowiekowi, nawet po śmierci. To także znak czci należnej milionom dzieci, po których nie ma nawet śladu i których szczątki zostały sponiewierane w sposób niegodny człowieka. Miejmy nadzieję, że ten gest miłosierdzia wobec najbardziej bezbronnych przyczyni się do obudzenia ludzkich sumień. To nie do pomysłenia, żeby powstawały cmentarze dla kotów i psów, a ludzkie ciała były bezczeszczone!

Powróćmy jeszcze do pytania co dzieje się z duszą dziecka, które zmarło przedwcześnie lub zostało zabite przez aborcję. W dniach 28.11–02.12.05 r. Międzynarodowa Komisja Teologiczna dyskutowała o losie dzieci, które zmarły przed chrztem. Jeden z członków Komisji, kardynał Georges-Marie Cottier stwierdził, że **wiele dzieci umiera jako „ofiary zła współczesności” i „ofiary grzechu”.** Trwają prace, po zakończeniu których zostanie wydany oficjalny dokument.

W Księdze Jeremiasza czytamy: „*Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię*” (Jr 1,5). Jakże wielką nadzieję niosą w sobie te słowa. Katechizm Kościoła Katolickiego mówi: „*Jeśli cho-*

dzi o dzieci zmarłe bez chrztu, Kościół może tylko polecać je miłosierdziu Bożemu, jak to czyni podczas przeznaczonego dla nich obrzędu pogrzebu. Istotnie wielkie miłosierdzie Boga, który pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni, i miłość Chrystusa do dzieci, która kazała Mu powiedzieć: »Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im« (Mk 10,14), pozwalają nam mieć nadzieję, że istnieje jakaś droga zbawienia dla dzieci zmarłych bez chrztu” (1261).

Oprócz chrztu „*z wody*” rozróżnia się w Kościele chrzest pragnienia oraz chrzest krwi. To właśnie przez chrzest krwi dzieci betlejemskie zabite z rozkazu Heroda stały się pierwszymi Męczennikami i czczone są 28 grudnia jako „*Święci Młodziankowie*”. *Sensus fidei* – zmysł wiary, często wyprzedza oficjalne stanowisko Kościoła. Dzieci zabijane przez aborcję często giną *in odium Christi* (z powodu nienawiści do Chrystusa tych, którzy zadają im śmierć). Czyż nie czujemy, przez zmysł wiary, że dzieci zabite przez aborcję są męczennikami naszych czasów?

Wanda

Nie tak Bóg pomyślał kobietę

Bóg stworzył ją na Swój obraz, tak samo jak mężczyznę. Jedyny obraz, który jednak nosił wyraźne rozróżnienie: „*Mężczyznę i kobietą stworzył ich*”, opowiada Księga Rodzaju. W niej zawarł te cechy samego siebie, które czerpią z najgłębszych warstw Jego Boskiej istoty: wrażliwość, intuicyjność, czułość, zdolność do dawania siebie w sposób całkowity i bezinteresowny; siłę ducha wraz z czystą pięknoscą ciała, które staje się gościnnym domem i szafarzem życia. A jednak od zawsze kobieta pada ofiarą prześladowań ze strony innej mentalności, która dąży do zepchnięcia jej na plan atawistycznej niższości, podporządkowania i dyskryminacji. Bóg tymczasem zamyślił zupełnie inaczej. Musimy zatem uczciwie przyznać, że sytuacja ta jest wyłącznie wytworem człowieka. Nie powiedzieliśmy niestety niczego nowego. Mówi się o tym już od dziesięcioleci. Dzisiaj jednak zadajemy sobie pytanie: *czy coś naprawdę się zmienia? Czy wszystko, co zostało dotąd napisane lub powiedziane pomogło odmienić los milionów kobiet, które jeszcze dzisiaj żyją w warunkach niewoli, wykorzystywania i ignorancji?*

Odpowiedź pozostawiamy sumieniu każdego z nas, ale również liczbą, jakie organizacje społeczne odważnie rozpowszechniają, aby ujawnić rozmaite bolączki nękające świat kobiet. Poczynając od ohydneho rynku związanego z prostytutką, który napycha kieszenie ludziom złej wiary, wykorzystującym właśnie dobrą wiarę wielu kobiet, biednych, niewykształconych, pozbawionych przyszłości, a nawet seksualnej godności, która została im gwałtem odebrana, kiedy były jeszcze całkiem małe, przez co czują, że nie zasługują na lepszy los. Wiele jest wśród nich niepełnoletnich, wiele zrozpaczonych, wszystkie oszukane. Często nawet porywane, aby następnie zostać sprzedane i zaspokajając nienasycony męski egoizm.

I dalej: straszne okaleczenie zadawane już w dzieciństwie milionom afrykańskich kobiet, które uniemożliwia im radosne uczestniczenie w miłości we wszystkich jej przejawach: fizycznych i emocjonalnych, ale które zapewnia mężczyźnie wyłączenie ich posiadanie.

I jeszcze: patriarchat obowiązujący w wielu krajach lub wyznaniach jako niepodważalne prawo, które czyni z kobiety istotę niższej kategorii, mało wartościową, a zatem nie nadającą się do pełnienia publicznych urzędów i innych podobnych obowiązków. Jest wśród nich wiele, zbyt wiele kobiet, które nie mają nawet prawa pokazywać własnej twarzy.

Lecz dość już, gdyż spis byłby zbyt długi i bolesny. **Dzień poświęcony kobietom – 8 marca** – jak co roku skierował powszechną uwagę na scenę, która mogłaby rozjaśnić świat nową pięknoscą, a która tymczasem rzuca ponure cienie na naszą ludzkość. W tym dniu, wraz z kwiatami mimozy przy marynarce, wszyscy obnoszą swoją solidarność wobec kobiet. Wkrótce jednak znów powraca jedna wielka zmowa milczenia.

Nie nam przysługuje osądzać. Ograniczamy się jedynie do stwierdzenia: **nie tak pomyślał ją Bóg...** Wystarczy spojrzeć na to, jak Jezus, *Bóg-z-nami*, uczynił kobietę integralną częścią własnego życia i misji. Począwszy od swej Matki, skromnej niewiasty z Nazaretu, aż po Magdalenę – kobietę, która podążyła za Nim w okropność krzyża, ale która otrzymała także ten zaszczyt, że stała się pierwszą zapowiedzią zmartwychwstania. Obok zaś tych dwóch kobiecych postaci było jeszcze wiele innych, pierwszo- lub drugoplanowych, które towarzyszyły i ubogacały publiczną działalność Mesjasza.

To spojrzenie na Ewangelię skłaniałoby do wniosku, że Kościół, umiłowana oblubienica Chrystusa, ma taki sam stosunek do owych kobiet, konsekrowanych i świeckich, które stanowią najcieńsze włókna jego gęstej tkanki. Niestety, nie zawsze tak się dzieje, chociaż jego Pasterz, drogi i dobry papież Jan Paweł II, po wielokroć i w ciepłych słowach wychwalał kobiecy geniusz, jako niezbędny element życia świata i Kościoła. Faktem jest, że wciąż jeszcze silnie klerykalna i męska wizja często spycha kobietę ku rolom służebnym i drugoplanowym, mylnie interpretując Boże Serce, które spogląda na kobietę oczami pełnymi miłości i podziwu, wdzięczne za jej zdolność do kochania nawet bez wzajemności i do dawania życia, kiedy inni chcieliby, by była bezpłodna. Kto wie, dlaczego tak się jej „*łękają*”? Być może dlatego, że nie potrafi milczeć wobec obludy i kłamstwa? Lub dlatego, że jej wrodzona bezinteresowność kłóci się z powszechną pogonią za władzą?

Oczywiście nie zawsze tak jest. Wiele uczyniono w ostatnich latach i wiele kobiet cieszy się dziś w Kościele autorytetem i szacunkiem. Pozostało jednak mnóstwo do zrobienia, aby przywrócić kobiecie to, co było jej odbierane przez całe wieki na skutek tradycji trwającej przez zbyt wiele pokoleń. Nie jest to wcale trudne. Wystarczy naśladować Boga, który od wielu lat jest w szczególnie sposób obecny w Medziugorju poprzez kobietę, swoją Matkę, zawierając Jej i Jej zdolności, by być zawsze i w każdym wypadku Królową Pokoju.

s. *Stefania Consoli*

Łzy kobiety

Pewien chłopczyk zapytał swoją mamę: – *Mamo, czemu płaczesz?* Ona odparła: – *Ponieważ jestem kobietą.* – *Jak to?... nie rozumiem.* Mama pochyliła się nad nim i obejmując go, powiedziała: – *Kochanie, ty tego nigdy nie zdołasz zrozumieć.* Trochę później ów chłopczyk zapytał ojca: – *Tato, dlaczego mama płacze czasem bez powodu?* Mężczyzna odpowiedział: – *Wszystkie kobiety zawsze płaczą bez żadnego powodu.* To było wszystko, co ojciec umiał powiedzieć. Chłopczyk urósł i stał się mężczyzną... i często powracało doń tamto dawne, lecz znaczące pytanie: *Dlaczego kobiety zawsze płaczą, choć nie mają po temu żadnego powodu?*

Pewnego dnia ukląkł i poprosił Boga: – *Panie, oświeć mnie. Dlaczego kobiety tak łatwo płaczą?* Bóg mu odpowiedział:

– „Kiedy stworzyłem kobietę, chciałem zrobić coś bardzo szczególnego. Dałem jej wyjątkowo silne ramiona, zdolne udźwignąć ciężar całego świata... a jednak nadzwyczaj delikatne, aby go pocieszyć! Dałem jej ogromną siłę wewnętrzną, aby mogła znosić bóle macierzyństwa a także pogardę, jaką często obdarzają ją jej własne dzieci! Dałem jej siłę, która pozwala jej zawsze dbać o swoją rodzinę, bez słowa skargi, pomimo chorób i zmęczenia, nawet wtedy, kiedy inni się poddają! Dałem jej wielką wrażliwość, aby kochać swoje dzieci, w każdej sytuacji, nawet jeśli ją głęboko zranią... Ta wrażliwość pomaga jej oddalać wszelki smutek, płacz lub cierpienie dziecka, kiedy jest małe, i dzielić z nim niepokoję, wątpliwości i lęki dorastania! Aby zaś mogła znosić to wszystko, mój synu... dałem jej łzy, które w szczególnie sposób są jej przynależne, by mogła z nich korzystać, kiedy tylko zapagnie. Łzy czynią ją bardziej wrażliwą i bogatszą w dobre uczucia! Wylewając je, kobieta wzbogaca każdą łzę odrobiną miłości. Krople te wyparowują w powietrzu i ratują ludzkość!...”

Ów chłopczyk, który stał się mężczyzną, odpowiedział głębokim westchnieniem: – *Teraz rozumiem to niezmierzone uczucie mojej matki, siostry, żony i każdej kobiety... Dzięki Ci, Panie, że stworzyłeś tę cudowną istotę, za każdym razem jedyną i niezastąpioną: kobietę.*

Anonim

Rok Eucharystyczny

Podstawowe zajęcia

„Byłam nauczycielką w Montessori, a moja rodzina miała sklep spożywczy, który niezbyt dobrze prosperował. Uczyniliśmy z Matką Bożą umowę: *jeśli Ona sprzeda nasz interes, my pojedziemy do Medziugorja.* Matka Boża jest cudowną kobietą do interesów i trzy tygodnie po tym, jak sklep wystawiliśmy na sprzedaż, Ona miała dla nas kupca! Tak, więc dotrzyaliśmy umowy i 25 sierpnia 1999 r. przyjechaliśmy do Medziugorja i **wtedy wszystko się dla mnie zaczęło.** To był bardzo szczególny tydzień. Bardzo bałam się ludzi i ich pobożności, i wiedziałam, że czegoś takiego chciałam, ponieważ właśnie tego w moim życiu brakowało. Na Mszę św. chodziłam raczej z przyzwyczajenia, ale chodziłam też do wróżbitów i po prostu czegoś szukałam, odpowiedzi na jakieś pytania.

Pierwszego dnia na Mszy św. po angielsku cała homilia była o astrologach i wróżbitach. Czułam, że ksiądz mówi do mnie, że homilia jest szczególnie dla mnie, więc poszłam do niego do spowiedzi. Odchodząc od konfesjonatu wiedziałam, że nie byłam *Lwem*, jak sądzono, lecz jako dziecko Boże, **byłam spod znaku Jezusa.** Byłam uwolniona!

Podczas tego czasu Matka Boża brała mnie za rękę wiele razy: na Wzgórzu Objawień, na Krizevcu, a następnie w sposób szczególnie doświadczyłam Jej na dzień przed wyjazdem do domu. Siedziałam z mamą na zewnątrz kościoła. Modląc się spoglądałam w dół na paciorki różańca, lecz nagle poczułam jak moja głowa uniosła się, spjrzałam w górę i ujrzałam Matkę Bożą, stojącą, patrzącą na mnie i uśmiechającą się. Nigdy nie zapomnę tego uśmiechu na Jej twarzy. Nie zostały wypowiedziane żadne słowa, nie były potrzebne, ponieważ Jej uśmiech mówił wszystko. To był pełen miłości uśmiech, tak jakby chciała mnie objąć. Była po prostu piękna!

Od tego momentu zostałam odmieniona. W tym czasie byłam zaręczona, miałam wyjść za mąż. Gdy wróciłam do domu, zadzwoniłam do mojego narzeczonego. Powiedziałam mu, że miałam znakomity tydzień i opowiedziałam czego doświadczyłam. Ale on nie wierzył. Sprawy między nami uległy zmianie: ja chciałam chodzić codziennie na Mszę św. i wstąpiłam do grupy modlitwowej, dlatego powoli oddalaliśmy się od siebie. Pomodliłam się do Matki Bożej i powiedziałam: „*Jeśli chcesz, żeby zerwała tę relację i te zaręczyny, nie pozwól, żebym miała złamane serce*”. Powiedziałam do narzeczonego: „*Nie mogę już tak dłużej, nie jesteś tym, którego ma dla mnie Matka Boża*”. Wiedział, że nie szło nam dobrze. Wtedy poczułam, jakby z moich ramion ktoś zdjął wielki ciężar.

Na początku Matka Boża dała mi pragnienie Mszy św., więc chodziłam codziennie i robię to nadal. Potem stopniowo dała pragnienie czegoś innego, była to adoracja Najświętszego Sakramentu; Ona jest taka miła! Wie, że musi karmić nas łyżeczką, ponieważ nie jesteśmy zdolni przyjmować stałego pożywienia. Tak, więc w roku, gdy Ojciec Święty ogłosił Rok Eucharystii, razem z przyjaciółmi postanowiliśmy coś w tym celu zrobić. Od czasu naszego powrotu z Medziugorja Matka Boża dała nam dar adoracji, powiedziała nam o swym Synu i Jego obecności w Najświętszym Sakramencie. Postano-

wiliśmy założyć stronę internetową, aby informować ludzi o rozkładzie adoracji (w Irlandii). Zadzwoniliśmy do wszystkich księży, których znaleźliśmy w książce telefonicznej i dosyć często byliśmy przez nich przyjmowani! Niektórzy z nich nawet zgodzili się na wieczystą adorację w swoich kościołach lub kaplicach.

Później przez trzy tygodnie byłam w szpitalu w Dublinie i wykryto u mnie chorobę Addisona, która jest bardzo rzadką chorobą, atakującą gruczoły nadnercza. Aby zachować ich funkcjonalność, każdego dnia jestem na sterydach. Stałam się bardzo zmęczona, ponieważ nie mam naturalnej adrenaliny. Ale gdy idę przed Najświętszy Sakrament, Jezus naprawdę daje mi łaskę do dźwignia tego krzyża, do przyjmowania go i prowadzenia normalnego życia. Nie miałabym siły, żeby poradzić sobie z tą chorobą, gdybym nie miała Jezusa. Po prostu całą swą siłę czerpię z adoracji, ponieważ bez obecności Jezusa rzeczywiście byłabym niczym. Adoracja daje mi każdego dnia tak wiele sił fizycznych i duchowych.

Matka Boża jest naszą Matką, zawsze nas chroni, okrywając nas swym niebieskim płaszczem i trzymając za rękę. Jeśli tylko wsuniemy naszą rękę w Jej dłoń, Ona nas poprowadzi. Jeśli tylko zaczniemy odmawiając *Zdrowaś Maryjo*, Ona przyjdzie i nas poprowadzi do swego Syna Jezusa. My musimy tylko trzymać Ją za rękę i pozwolić Jej, aby to robiła, ponieważ Ona wie najlepiej”.

Ann Marie Collins z Irlandii

Ann Marie powraca do Medziugorja regularnie. Za każdym razem jest coraz bardziej entuzjastycznie nastawiona do Eucharystii, a także odważniejsza w cierpieniach aż do dnia, gdy Pan uzdrowi ją z tej bolesnej choroby. Poświęcając swe życie propagowaniu adoracji (jako podstawowego swego zajęcia), nie tylko przyciąga wiele dusz do Jezusa w Eucharystii, lecz pięknie świadczy, że droga krzyża może być naprawdę drogą radości!

25 lat objawień

W tej nowej rubryce w ramach przygotowania do obchodów 25 rocznicy Objawień pragniemy przedstawić sylwetki wizjonerów i przeprowadzone z nimi wywiady. Rozpoczynamy od osoby, dla której pierwszej zakończyły się objawienia codzienne.

Czas, w którym żyjemy, to czas decyzji

Mirjana Dragičević-Soldo, urodziła się

18.03.1965 r. Mieszkała w Sarajewie. Jako jedyna z widzących posiada wyższe wykształcenie. 16.09.1989 r. wyszła za mąż za Marka Soldo, mają dwie córki: Marię (09.12.90) i Weronikę (21.04.94). W 1996 r. oczekiwała trzeciego dziecka, które utraciła przed końcem ciąży. Mieszkają w Medziugorju.



– **Jak wiadomo objawienia rozpoczęły się 24.06.1981 r.,** i do Bożego Narodzenia miałam codzienne objawienia jak pozostali wizjonerzy. Kiedy otrzymałam dziesiątą tajemnicę, Matka Boża powiedziała, że nie będę już mieć codziennych objawień lecz raz w roku: 18 marca i to do końca życia – rozpoczęła rozmowę wizjonerka Mirjana – oraz, że będą nadzwyczajne objawienia, które mam każdego drugiego dnia miesiąca. Rozpoczęły się one 2 sierpnia 1987 r. i trwają do dziś. Nie wiem do kiedy będę je mieć. Odnoszą się do niewierzących, tylko że Matka Boża nigdy nie mówi „*niewierzący*” lecz „*ci, którzy nie poznali miłości Bożej*”. Prosi nas o pomoc, i gdy mówi „*nasza*” nie myśli tylko o nas sześciorgu, lecz o wszystkich, którzy czują się Jej dziećmi.

• **Czy daty, które Pani wspomniała mają, jakieś szczególne znaczenie?**

– Matka Boża powiedziała, że **będę mieć objawienia 18 marca, dopóki żyję.** Ze względu na to, że wtedy mam urodziny wszyscy myślą, że widzenie jest z tego powodu – ale to przypadek. Matka Boża nigdy nie powiedziała „*wszystkiego najlepszego z okazji urodzin*”. Myślę, że odkryjemy dlaczego właśnie te daty wyznaczono dopiero wtedy, gdy rzeczy zaczną się odbywać zgodnie z planem.

• **A co z innymi wizjonerami? Kiedy mają widzenia, i czy mają jakieś szczególne zadania modlitwowe?**

– Jakov ma objawienia tylko raz w roku, na Boże Narodzenie, Ivanka podobnie, w rocznicę objawień, i ja, o czym już mówiłam. My otrzymaliśmy po dziesięć tajemnic, a Vicka, Ivan i Maria po dziewięć i mają nadal objawienia codziennie.

Matka Boża powiedziała, że czas, w którym żyjemy to czas decyzji. Wszyscy mamy wielką odpowiedzialność. Każdemu z nas, wizjonerów, dała jedną misję. Mnie, abym modliła się za niewierzących, Vicce i Jakovovi, by modlili się za chorych, Ivanowi za młodzież i kapłanów, Ivance za rodziny, a Marii za dusze w czyśćcu.

• **Czy może nam Pani przypomnieć, jak się to wszystko zaczęło?**

– Tego lata w 1981 r. przyjechałam na wakacje z Sarajewa, gdzie mieszkałam, gdyż stąd pochodzą moi rodzice. Ivanka i ja spacerowałyśmy, rozmawiałyśmy, jak zwykle, a było święto Jana Chrzciciela i we wsi nie wykonywano żadnych prac. W jednej chwili Ivanka powiedziała, iż wydaje jej się, że widzi Matkę Bożą. Nie uwierzyłam, chciałam wrócić do wioski, ale coś we mnie mówiło mi, że bym się jednak odwróciła i zobaczyła, o czym mówi Ivanka. Poruszyła mnie wyraźna bladeść na twarzy Ivanki, gdyż ona zawsze się rumieniła. Wtedy spojrziałam w stronę wzgórze i ujrzałam kobietę w długiej szarej sukience z dzieciątkiem w ramionach. Ponieważ wzgórze całe jest kamieniste, w chwastach, bez ścieżki, wydało mi się dziwne, że tam stoi jakaś kobieta, jeszcze z dzieckiem. W zdziwieniu patrzyłyśmy nie poruszając się. W tej chwili nadszedł Ivan i zaraz uciekł. Vicka przysła szukając mnie i Ivanki i gdy zobaczyła, co się dzieje zdjęła buty i zaczęła biec. Wówczas i my oprzytomniałyśmy i zaczęłyśmy biec w stronę wsi; w domu powiedzieli nam, abyśmy zaprzestały z głupstwami, raczej zaczęły się modlić. Tylko mały Jakov i Maria powiedzieli: „**Ale macie szczęście, gdybyśmy my chociaż mogli zobaczyć Matkę Bożą!**” Tej nocy nikt nie spał, ja modliłam się przez całą noc. Nazajutrz o tej samej porze, pół wioski było pod wzgórzem, gdyż z każdym z nas ktoś poszedł. Wszyscy tego dnia widzieliśmy Matkę Bożą. Było to 25 czerwca 1981 r. Wtedy właściwie pierwszy raz podeszliśmy do Niej i rozmawialiśmy. Były to czasy komunizmu, władze się zdenerwowały i nieprzyjaźnie śledziły bieg zdarzeń, tym bardziej, iż Kościół i nasza wiara od zawsze były cierniem w oku. Przysła milicja z psami, wojsko, otoczyli wzgórze, a my mieliśmy objawienia zawsze w innym miejscu i mieszkańcy wsi również nas ukrywali. Przed nimi wszystkimi Matka Boża uczyniła wiele znaków: nad Križevcem wielkimi literami pojawił się napis: **pokój**,

krzyż zniknął a w jego miejsce pojawiała się Matka Boża, krzyż się obracał... Wszystko to przyczyniło się, że wielu ludzi uwierzyło i pomagali nam.

• **Matka Boża często w orędziach wzywa rodziny, kapłanów do nawrócenia?**

– Dokładnie. Matka Boża mówi, że nic nie może tak zjednoczyć rodziny, jak wspólna modlitwa. Rodzice mają wielką odpowiedzialność, gdyż swoim przykładem i jednością modlitwy w rodzinie, postem, uczęszczaniem na Mszę św. wyczepiają korzenie wiary w serca swoich dzieci. Matka Boża prosi, abyśmy każdego dnia przeczytali kilka zdań z Biblii. Na początku objawień, gdy jeszcze byliśmy dziećmi, powiedziała nam: „*Jeśli musicie wybrać pomiędzy mną, a Mszą św. to wybierzcie Mszę św. W czasie Mszy św. mój Syn jest z wami*”. Dla Niej Jezus jest na pierwszym miejscu. Msza św. nie może się odbyć bez kapłana, dlatego prosi, abyśmy modlili się za kapłanów, gdyż jeśli utracimy szacunek wobec kapłanów, utracimy go również względem Kościoła i Boga. Mówi jeszcze, że dla niewierzących możemy wyprosić nawrócenie, jeśli działamy przykładem, modlitwą. Prosi, abyśmy swoje codzienne modlitwy ofiarowali za nich, gdyż większość złych rzeczy, które mają miejsce na świecie, takich jak: wojny, narkotyki, aborcje... pochodzą od niewierzących, dlatego mówi: „*Dzieci moje, gdy modlicie się za nich, modlicie się za siebie i za swoją przyszłość*”.

• **Jakie to uczucie być wizjonerem, czy jest to bardziej wysiłek, czy przywilej?**

– Pielgrzymi często myślą, że nasze modlitwy są bardziej wartościowe, niż ich, że w jakiś sposób jesteśmy uprzywilejowani. Lecz dla Matki nie ma dzieci uprzywilejowanych. Ona kocha nas wszystkich, tylko że mamy inne misje. My wizjonerzy musimy również wzrastać i dojrzewać w modlitwie. Gdy Matka Boża daje nam jakieś orędzie, Ona go nie wyjaśnia, lecz to my musimy wziąć do ręki różaniec i przez modlitwę próbować zrozumieć, czego Bóg od nas wymaga, a tak jest ze wszystkimi. Wysiłek pojawia się, gdy Matka Boża odejdzie. To wielki ból i ja wtedy muszę spędzić, trzy godziny na modlitwie, by zwalczyć pragnienie pójścia z Nią, by uzyskać siły i pokój ducha. My także mamy swoje krzyże, jak każdy inny. Jeśli dziś nie masz krzyża, będziesz go miał jutro, to pewne. Matka Boża pragnie nas nauczyć, abyśmy, byli gotowi nosić krzyże, i abyśmy się tego nie bali, gdyż Bóg nam w tym pomoże.

• **Jak długo trwa jedno objawienie i w jakim nastroju jest Matka Boża?**

– Czas trwania objawienia nie zawsze jest taki sam. Trwa od trzech do ośmiu minut, a Matka Boża jest najczęściej smutna, bo jako Matka, nie może być zadowolona, gdy wśród Jej dzieci są ci, którzy nie poznali Bożej miłości.

• **Co Pani sądzi o oficjalnym stanowisku Kościoła na temat Medziugorja?**

– Medziugorje jest sanktuarium Matki Bożej, do którego mogą przyjeżdżać pielgrzymi, a pielgrzymom trzeba wyjść na przeciw. Kościół nie powiedział ani tak, ani nie, z czasem wszystko się unormuje. Osobiście miałam zaszczyt spotkać się z Ojcem Świętym, Janem Pawłem II, i w rozmowie powiedział mi: „*Gdybym nie był papieżem, już byłbym w Medziugorju. „Wiem wszystko, śledzę wszystko*”. Poprosił wszystkich pielgrzymów, by modlili się w jego intencjach.

• **Wielu ludzi doświadcza w Medziugorju nadzwyczajnych zjawisk, a otoczenie nie rozumie ich zachwytu. Co mogłaby Pani im polecić?**

– Mam jedną radę dla wszystkich tych, którzy przeżyli lub zobaczyli coś pięknego. Wiedźcie, że zawsze potrzebna jest modlitwa, abyście wiedzieli, co uczynić, bo jeśli Bóg coś wam pokazał, to znaczy, że czegoś od was pragnie, a w modlitwie otrzymacie odpowiedź, co dalej czynić i w jaki sposób. Jeżeli Bóg chce coś zrobić, On to uczyni, musimy być cierpliwi i mieć zaufanie.

• **Jak dziś, po tak długim czasie, postrzega Pani Medziugorje?**

– Medziugorje, jak określił pewien kapłan, jest współczesną Jerozolimą. Tu ludzie odnajdują Jezusa i niosą Go dalej. Wszyscy jesteśmy braćmi i siostrami, gdyż tu poszukujemy Matki, oczekujemy wysłuchania naszych modlitw, szukamy i odnajdujemy Boga.

Na zakończenie pomodliliśmy się i pożegnaliśmy się z Mirjaną. Nie pozwoliła, by jej podziękować, gdyż jak mówi, wszystko zawdzięczamy Matce Bożej i Jej Synowi. Jednak z wdzięcznością w sercach rozmyślaliśmy o wszystkim, a w modlitwie z pewnością wspominamy Mirjanę i pozostałych drogich nam wizjonerów, medziugorskich kapłanów i wszystkich tych, którzy pośredniczyli w naszej wierze, abyśmy i my mogli uradować Matkę Bożą i dziś, jutro nieść komuś Boga.

**Rozmawiała Sabrina Smetko,
tł. Agnieszka Soldo**

Pobratymstwo

Ewangelia to Jezus!

Wezwanie od Matki Bożej lub Pana to dla człowieka zawsze szczególnie zaszczyt, łaska, która jednocześnie wiąże się z odpowiedzialnością. Jak mówi



apostoł, takie wezwanie często kierowane jest do słabych i prostych ludzi, aby zastąpić możnych i potężnych i mądrych. Wielkość, honor i waga samego wezwania pochodzi od tego, który wzywa. Następnie od rodzaju powołania, do którego jest człowiek wezwany. Wielkość uczniów Jezusa nie wynikała przecież z ich specjalnych uzdolnień, ani z pracy, którą wykonywali, lecz od samego Jezusa i Jego intencji „*uczynię was rybakami ludzi*”.

W tym pięknym i cennym orędziu, nasza Matka, Królowa Pokoju wzywa swoich współpracowników, swoje dzieci, słowami: „*wzywam was, abyście nieśli Ewangelię waszym rodzinom*”. Warto jeszcze raz wnikliwie rozważyć treść tych słów i pomyśleć o rodzinie, której mamy przekazywać Ewangelię. Po pierwsze, Ewangelia nie jest towarem, który możemy sprzedać, nie posiada bowiem wartości handlowej. I nie chodzi tu o księgę, którą możemy umieścić na widocznym miejscu.

Czym więc jest Ewangelia, czyli Dobra Nowina? Jest przede wszystkim Arką Nowego Przymierza. Jest Tabernakulum, w którym przebywa żywe Słowo naszego Pana. **To nie jest księga, lecz osoba. Ewangelia to Jezus!** Jezus żyje i mówi – ponieważ jest Nauczycielem. On leczy – albowiem jest lekarzem. On, Pomazaniec Boży, pragnie, abyśmy usiedli u Jego stóp, jak niegdyś Maria z Betani, i abyśmy Go słuchali. Byśmy codziennie z Nim przebywali. Biorąc Biblię do ręki słyszymy głos Dobrego Ojca na górze Tabor, który mówi: „*To jest Syn mój umiłowany i Jego słuchajcie*”. A my, jak Samuel, odpowiadamy; „*Mów Panie, sługa Twój słucha*”. Trzeba nam bowiem otworzyć się jak Samuel, aby ani jedno słowo Pana nie padło poza nasze serce.

Drodzy moi bracia i siostry! Wiem, że nigdy nie nauczymy się modlitwy sercem, jeśli nie będziemy słuchać i rozwa-

żać w sercu Słowa Bożego. Dlatego Matka pragnie, abyśmy to właśnie my nieśli Ewangelię naszym rodzinom, a to znaczy byśmy, jak Mojżesz lub Samuel umieli słuchać i odpowiedzieć na wezwanie. Niestety, w domach naszych rodzin można znaleźć wiele czasopism zawierających przepowiednie astrologów, treści pornograficzne lub promujące kult ciała i grzechu. Nie wystarczy już mówić, że to jest nic niewarte lub, że jest grzeszne. **Odtrutka i moc, która tę ciemność może rozprościć jest zawarta jedynie w Biblii.** Musimy więc codziennie czytać Słowo Boże. Przypomnijcie sobie radę, jaką dał nam człowiek wielkiej modlitwy Jan Paweł II w adhortacji o Różańcu: „*Zanim zaczniecie modlić się w rodzinnym gronie, przeczytajcie fragment Pisma Świętego. Rodzina, która modli się wspólnie, pozostaje w jedności*”. Te słowa Ojca Świętego stanowią odpowiedź z Nieba.

Jeśli w twojej parafii lub w twoim mieście istnieją kursy czytania i rozumienia Pisma Świętego, skorzystaj z nich bez wahania. Jeśli dowiesz się, że jakaś rodzina nie może sobie pozwolić na zakup Biblii, zorganizuj wspólnotę, podaruj ją potrzebującym, bo tym małym gestem uczynisz wielkie dzieło. W tym miejscu ponownie pragnę wam przypomnieć sprawę ołtarza rodzinnego, wokół którego codziennie powinna skupiać się rodzina. Na stoliku – swoim ołtarzyku rodzinnym ustaw: Krzyż – Ukrzyżowanego Nauczyciela Miłości, Dobra i Pokoju, u stóp krzyża – wizerunek Matki – naszej umiłowanej Królowej Pokoju, następnie Biblię, oraz rodzinny różaniec i wodę święconą. Codziennie weź do ręki Biblię ze swojego ołtarza i przeczytaj fragment dla całej rodziny lub wspólnoty modlitwowej, weź następnie różaniec i módlcie się w pokorze i zawierzeniu.

Uważam, że to widoczne miejsce, ołtarzyk rodzinny, o którym od samego początku mówi Matka Boża, stanie się prawdziwym dziedzictwem, które przekazacie w darze waszym dzieciom. Albowiem nawet wtedy, gdy was już nie będzie, one będą pamiętać skąd czerpałyście światło i siły do pokonywania codziennych trudów. Moje serce podpowiada, że to jest największy i najcenniejszy spadek, jaki możecie pozostawić swoim dzieciom.

W tym miesiącu będziemy modlić się w następujących intencjach: – o jedność wszystkich chrześcijan i Ko-

ścioła. O pokój i jedność w naszym Kościele; – o powołania kapłańskie i zakonne. O pokój i wytrwanie w powołaniu i charyzmaty dla biskupów, kapłanów, zakonników i zakonnice; – za chorych i niedołączonych, za nowopowstałe wspólnoty i nowych członków naszego Pobratymstwa.

Drodzy bracia i siostry, niech w jubileuszowym, 25 roku objawień Maryi, każdy pielgrzym i przyjaciel Medziugorja znajdzie tam łaskę i pokój, a poprzez życie orędziami, niech odzyska siły i otrzyma wszelką pomoc i błogosławieństwo. Każdego z was polecam w modlitwie Matce Królowej Pokoju.

wasz brat o. Jozo

Rekolekcje

Kontemplowanie Oblicza Ojca

Rekolekcje z o. T. Vlasiciem. Modlitwa – piątek, 26.08.05 r.

Maryja słucha

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Zdrowaś Maryjo...

Teraz będziemy starać się wejść w modlitwę Zdrowaś Maryjo. Patrzyłem na wasze oczy, na wasze twarze: byliście daleko od Maryi. Wychodziły tylko dźwięki z waszych ust i głowy. Spróbujmy odczuć Ducha Świętego, który modli się w nas do Maryi. To oznacza, że będziemy jakby głośnikami, Duch Święty wszystko w nas porusza. Dlatego to nie my, ruszamy ustami i naszym rozumem, ale Duch Święty, który wypowiada te słowa. Dlatego te słowa będą nas przenikać. Spróbujmy. Ton modlitwy musi ułatwiać pracę Duchowi Świętemu. Nasze słowa należy poddać Duchowi Świętemu. *Zdrowaś Maryjo...*

Uczynmy jeszcze jeden krok. Módlmy się *Zdrowaś Maryjo* **pewni, że Matka Boża nas słucha i odpowiada.** Wiecie, że oblicze się zmienia, jeżeli ktoś nas słucha. A tutaj wiemy na pewno jeszcze, że nas kocha i nam odpowiada. Mówienie tylko *Zdrowaś Maryjo*, aby powiedzieć jest destrukcyjne: nie karmi wiary nawet, jeśli jest z wiarą odmawiane. Więc starajmy się modlić *Zdrowaś Maryjo* **pewni, że Maryja nas słyszy i odpowiada nam.** *Zdrowaś Maryjo...*

Jeszcze zrobimy dzisiaj jeden krok. Kiedy Duch Święty modli się w nas, modli się całym naszym ciałem. Jaki błąd popełniamy? Stosujemy ściśle posty, długie modlitwy na siłę, takie jak faryzeusze, a nasze ciało ośle maltretujemy modląc się. A Bóg kocha nasze ciało i nie chce, abyśmy go maltretowali. Nasze ciało jest częścią nas samych, dlatego nie maltretujcie swojego ciała. Tutaj się ukrywa fałszywość modlitwy: preferuję, aby mnie modlitwa nie dotykała, nie zmieniała, dlatego modłę się długo, dużo. Dlatego kiedy chcę się modlić moje ciało powinno czuć potrzebę odpoczynku. Odpoczywaj w Bogu, odpoczywaj w ramionach Matki. Pozostaw długie modlitwy, bądź w Bogu, trwaj w Bogu, trwaj w Matce. *Zdrowaś Maryjo...*

Z Ziemi Świętego

Spotkanie ze świętym Józefem

Moja historia spotkania św. Józefa zaczęła się po maturze, kiedy pojechałam po raz pierwszy z mamą do Krakowa. Był to czas podjęcia decyzji: *co dalej, jakie studia, czy w ogóle je podjąć?* Przy okazji przyjazdu do Krakowa mama chciała znaleźć kościół, w którym znajduje się figurka Dzieciątka Kaletańskiego, którego obrazek kiedyś dostała. Wiedziałyśmy tylko, że znajduje się ona w kościele św. Józefa. Niestety nie wiedziałyśmy, gdzie on jest. Ale nie tylko my miałyśmy problem z lokalizacją tego kościoła. Ludzie, których pytałyśmy, nie byli w stanie udzielić nam informacji. W ten sposób ruszyłyśmy na zwiedzanie wszystkich kościołów znajdujących się w okolicach Krakowskiego Rynku. Niestety nasze poszukiwania zakończyły się niepowodzeniem. Trzeba było wracać.

W drodze na dworzec dziwnym trafem zabłądziłyśmy na ul. Poselską, gdzie na murze klasztornym zobaczyłyśmy napis: *Wstąp i odmów modlitwę.* Nie codziennie spotyka się takie napisy na murach (oczy nasze raczej są przyzwyczajone do nieco innych), więc zachęczone, wstąpiłyśmy na modlitwę. Ci, którzy lepiej znają Kraków, wiedzą, gdzie wtedy trafiłyśmy – do klasztoru Sióstr Bernardynek, gdzie jest figurka, której szukałyśmy. Znajduje się ona



w lewym bocznym ołtarzu, zaś w ołtarzu głównym widnieje łaskami słynący obraz św. Józefa.

Czy był to przypadek? Dziś wiem, że nie. To On nas odnalazł i przyprowadził do siebie. Rok później rozpoczęłam studia w Krakowie i często bywałam na ul. Poselskiej u niezawodnego Pomocnika – św. Józefa. Orędownał w moich sprawach, wspierał w troskach, wybawiał w trudnych sytuacjach oraz pomagał podejmować dobre i trafne decyzje. To do niego wiele razy udawałam się przed egzaminami, prosząc o wsparcie i pomoc. Dopomógł mi niejedną raz. Dzisiaj jestem już po studiach, mam dobrą pracę, która dziwnym trafem „*sama mnie znalazła*” tak jak kiedyś św. Józef. Czuję jego nieustanną opiekę i działanie w moim życiu. Jest moim patronem.

Nie jestem jedyną osobą, która doświadczyła opieki św. Józefa. Wśród moich przyjaciół i znajomych jest wiele osób zaprzyjaźnionych ze św. Józefem. Udając się po wsparcie na ul. Poselską, nigdy się nie zawiedli. Kierowali prośby w różnych sprawach: znalezienia pracy, podjęcia trudnych decyzji, ratowania rodziny przed rozpadem, zdania egzaminów, znalezienia dobrego męża itp. Św. Józef działał zawsze i nie zostawiał proszących go o pomoc bez odpowiedzi. Często działał prawie, że natychmiast ku zaskoczeniu proszących, rozwiązując problemy i załatwiając sprawy, które latami nie mogły być wyjaśnione. Zaś prośby niewłaściwie nieraz owocowały osiągnięciem większego dobra. Siostry Bernardynki są świadkami wielu cudów i łask, jakie ludzie otrzymywali przez wieki za pośrednictwem św. Józefa.

Słyszając tak wiele historii osób, które doświadczyły łask za przyczyną św. Józefa nie można było nic nie zrobić. Nie wystarczyło już tylko świadczyć znajomym, opowiadać to, co się doświadczyło samemu i co inni otrzymali. Zrodził się pomysł zbierania świadectw osób, które otrzymały łaski, w celu jeszcze większego szerzenia kultu św. Józefa, z nadzieją, że może uda się wydać książkę. Sprawę uzgodniłyśmy z siostrami i zabrałyśmy się do pisania, drukowania i rozprowadzania ankiet (w załączeniu). Przełożona sióstr widząc nasze zaangażowanie powiedziała wtedy: *św. Józef stokrotnie*

wam się odplaci. Nie miało to dla mnie znaczenia, ponieważ już tak wiele otrzymałam. Piszę o tym fakcie, gdyż słowa siostry przypominałam sobie niespodziewanie prawie rok później, nie gdzie indziej jak właśnie w jego domu w Nazarecie. Tak, św. Józef zabrał nas, tak jak kiedyś Maryję, do swojego domu, do Ziemi Świętej. Ela otrzymała propozycję wyjazdu (jej świadectwo „*Echo*” 217) i zapytała czy bym i ja nie pojechała.

Nie planowałam już żadnego wyjazdu do końca roku. Byłam w Kolonii na Światowych Dniach Młodych i nie śmiałam już o niczym więcej marzyć i czegokolwiek planować. A tu nagle propozycja wyjazdu i to jeszcze do Ziemi Świętej, co nie było nawet moim marzeniem, bo wydawało się tak nierealne. Pierwszy raz nie miałam jednak większego problemu z podjęciem decyzji. Znaleźli się ludzie, którzy sami zaproponowali pożyczanie pieniędzy oraz innych potrzebnych rzeczy, których na wyjazd nie miałam. Wszystko szło gładko w stronę „*tak*”: i poleciałyśmy. 30.12.2005 r. w święto Świętej Rodziny Jezusa, Maryi i Józefa lądujemy w Ziemi Świętej i udajemy się do Nazaretu, który w tym dniu obchodzi swoje patronalne święto. Dopiero drugiego dnia pobytu w Nazarecie wieczorem przypominały mi się słowa siostry, o których już wspominałam, właśnie w domu św. Józefa. Wstyd się przyznać, ale dopiero wtedy uświadomiłam sobie, że św. Józef był z Nazaretu!!! Przecież o tym wiedziałam wcześniej. To było odkrycie dnia, ogarnęła mnie jeszcze większa radość, czułam, że ten wyjazd to sprawa św. Józefa. Następnego dnia pomyślałam sobie, że ładny prezent mam na trzydzieste urodziny od św. Józefa, co prawda będą dopiero w sierpniu, ale to już w tym roku, był właśnie 1 styczeń 2006. Tak to św. Józef potrafi zaskakiwać swoich czcicieli. Moja historia spotkań ze św. Józefem trwa nadal co prawda już w Krakowie, ale nadal mnie zaskakuje. Mam nadzieję, na spotkanie z nim w domu Ojca w niebie, gdzie ufam, że mnie przeprowadzi, jest przecież także patronem dobrej śmierci.

Kim był ten Niezawodny Opiekun? Z Ewangelii dowiadujemy się, że św. Józef był człowiekiem prostym, skromnym i ubogim, chociaż pochodził z królewskiego rodu Dawida. Prosta była przede wszystkim jego dusza. Prostota duszy Józefa nie oznaczała wcale, że nie umiał dostrzegać trudności i problemów swego

życia w całej ich zawłości. Podchodził do nich śmiało i rozwiązywał je roztropnie. Proste spojrzenie na wszystkie rzeczy świadczyło o jego mądrości. Mieszkał w małym galilejskim miasteczku Nazarecie, gdzie wykonywał zawód cieśli. Jako młody człowiek wyróżniał się pobożnością i szlachetnym charakterem. O jego wielkości zdecydował fakt, że Bóg wybrał go na ziemskiego opiekuna dwóch Najświętszych Istot: Jezusa, swego Syna, i Maryi, Jego Matki.

Jakże mógłby Józef kierować rodziną, która została mu powierzona, gdyby nie był obdarzony mądrością? Bóg, który go przeznaczył na głowę Świętej Rodziny, dał mu w swej Opatrzności prawdziwą mądrość. Udzielił mu zdolności oceniania rzeczy według istotnej ich wartości, dostrzegania lepszej strony każdej rzeczy, postępowania zgodnie ze zdrowym rozsądkiem w okolicznościach najbardziej drażliwych. Jego niezwykle prostolinijna lojalność względem Boga nie ulegała żadnym poruszeniom miłości własnej, dlatego nie mogło być komplikacji w jego życiu. Życie wielu ludzi komplikuje ich miłość własna, która szuka zadowolenia, upomina się o swe prawa, nie uznaje niepowodzeń, chwytą się rozmaitych sposobów, byle tylko zapewnić triumf ambicji. Józef przywykł poświęcać i usuwać się na drugi plan. Odrzucał wszelkie skryte zabiegi, do których posuwają się egoizm i pycha. Prostość swą zawdzięczał prawości swych intencji i szczerzej miłości.

Dzięki misji, jaką miał spełnić wobec Jezusa i Maryi, zwłaszcza jako przybrany ojciec Bożego Syna, św. Józef przewyższa godnością wszystkich świętych. Wyznaczone mu z woli Bożej zadanie wypełnił najdoskonalej. Był kochającym, wiernym małżonkiem, wzorowym ojcem, żywicielem i obrońcą Świętej Rodziny. **Józef pojmował swój autorytet głowy rodziny jako służbę**, pragnął bowiem z całej duszy nie panować nad innymi, ale im służyć. Uważał swą władzę za przywilej świadczenia drugim większej dobroci. Wszelka władza nad innymi jest ostatecznie tylko możliwością kochania. Jako głowa rodziny Józef się cieszył, że może głębiej kochać Maryję i Jezusa.

Józef jako mąż milczenia stanowi żywą naukę dla naszych czasów, które odznaczają się hałaśliwością, nadmiarem słów wywołanych rozwojem i rozpowszechnieniem środków przekazu.

Postęp przynosi wiele korzyści, jednakże grozi niebezpieczeństwem obniżenia poziomu życia wewnętrznego. Józef przypomina, że Chrystusa i Jego tajemnice można przyjąć tylko w milczeniu. Józef przyjął Dziecię w milczeniu pełnym zachwyty i kontemplacji. Jego radość i wdzięczność były ukryte w jego duszy. Milczenie stało się dla Józefa sposobem najwyższego podziwu dla Bożych tajemnic.

Każda modlitwa z definicji skierowana jest do Boga, ale zatrzymuje się u świętych. Jezus Chrystus znajduje przyjemność w honorowaniu Józefa i Maryi w ten sposób, że przez Ich ręce przechodzą przeznaczone dla nas dary. Św. Franciszek Salezy mówi o Józefie: *Niczego mu nie odmówią ani nasza Matka, ani Jej chwalebny Syn*. Interwencje tego Świętego są zbyt częste i niewytłumaczalne w ludzkich kategoriach, aby można było je negocjować. W odpowiedzi na modlitwę, czasem naiwną, staje się on żywicielem tych, którzy nie mają wsparcia tu na ziemi. Często zdarzają się proste i szczęśliwe zbiegi okoliczności, ale w większości przypadków odgaduje się interwencje niewidzialnej ręki i kochającego serca. Ostatecznym efektem jest zawsze, pośrednio lub bezpośrednio, zbliżenie się do Chrystusa. Dopóki człowiek żyje, nawet wtedy, kiedy błądzi, jest przedmiotem szczerzej i troskliwej opieki Boga. Wyrazem tej Bożej troski jest właśnie dopuszczenie świętych do wpływu na życie ludzkie. Opieka św. Józefa jest dla nas tytułem do przekonania, że nie jesteśmy sami, a pomoc Boża towarzyszy nam nieustannie. Św. Józef nieustannie szuka nas, szuka wszędzie razem z Maryją. A kiedy nas znajdzie, prowadzi nas do Boga.

Świadome obowiązku zbierania świadectw o otrzymanych łaskach za przyczyną św. Józefa w celu rozszerzenia Jego kultu (nasza ankieta) prosimy osoby, które otrzymały łaski, aby podzieliły się z innymi swoim doświadczeniem i opisały konkretne zdarzenie. Prosimy, abyś odpowiedział(a) na niżej postawione pytania i podał(a) swoje imię, wiek i zawód: – Kim dla Ciebie jest św. Józef? Czy zwracałeś(aś) się kiedykolwiek do Niego w potrzebie? Czy doświadczyłeś(aś) Jego nadzwyczajnej interwencji u Pana Boga? Jeśli tak, bardzo prosimy, o opisanie konkretnego zdarzenia. Wybrane świadectwa mogą być opublikowane i dlatego prosimy o załączenie zgody na ewentualne

opublikowanie, podając: imię, nazwisko, adres, telefon. W publikacji zostaną podane tylko imię, wiek i zawód. Świadectwa prosimy przysyłać na adres: Siostry Bernardynki ul. Poselska 21, 31-002 Kraków lub na adres Redakcji.

Katarzyna Pytlarz

Serwis Rodzinny

W dniach 30.01–05.02.06 r. o. dr Ivan Sesar proboszcz z Medziugorja odwiedził Polskę. Z polskimi pielgrzymami medziugorskimi spotkał się w Krakowie, Zabrzu, Poznaniu, Gdańsku i Warszawie. Nabożeństwa były prowadzone w duchu medziugorskim z modlitwą różańcową i adoracją Najświętszego Sakramentu. Podczas każdej Mszy św. o. Ivan wygłosił homilię. Przedstawiamy homilię z dnia 2. lutego 2006 wygłoszoną u oo. Dominikanów w Poznaniu.

Wołanie Matki

Szanowni Bracia w kapłaństwie i Zakonie. Drodzy wierni. Jest dla mnie wielkim honorem i wielkim szczęściem, że dziś z tego miejsca mogę was powitać. Bardzo dziękuję ojcom Dominikanom, że umożliwili mi, że mogę wspólnie z wami obchodzić święto Ofiarowania Pańskiego.

Tak jak już słyszeliście, przybywam z parafii Medziugorje, która znajduje się terenie Bośni i Hercegowiny, parafii, w której wedle świadectwa sześciorga wówczas dzieci objawiła się Najświętsza Maryja Panna, która nazwała się Królową Pokoju. Przybywam z parafii, przez którą przez dwadzieścia pięć lat objawień przeszło miliony pielgrzymów. Z parafii, gdzie Niebo w szczególnie sposób dotknęło ziemi. O tym, że tak jest, świadczy wiele cudów, wiele rzeczy, które wydarzyły się i dzieją się nadal w Medziugorju. Ale, abyśmy mogli rozumieć objawienia, musimy zrozumieć, jaka jest rola Maryi w historii zbawienia ludzkości. Na jakiej podstawie ta prosta dziewczyna z Nazaretu z małej Maryi stała się Matką Bożą? Co sprawiło, że właśnie Ona stała się Matką naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Innymi słowy, lepiej powiedziawszy, dlaczego właśnie Ona. Wszystko się stało w tej chwili, kiedy Maryja, po zwiastowaniu anielskim wypowiedziała te znaczące słowa dla całej historii:

Oto ja służebnica Pańska. I choć patrząc na to po ludzku, Bóg wymagał od Niej czegoś, co jest niemożliwe, czegoś, co było przeciwstawne wszystkim prawom znanym ludzkości, Maryja jednak wypowiada słowa: *Oto ja, służebnica Pańska.* Maryja nie patrzy na to, co powiedzą sąsiedzi, nie patrzy na to, czy ktoś będzie Ją wyśmiewał, ale po prostu spełnia wolę Bożą we własnym życiu. I właśnie dzięki Jej całkowitemu oddaniu się woli Bożej, Maryja staje się Matką Bożą.

Drodzy bracia i siostry, Najświętsza Maryja Panna nie była wierną służebnicą Pańską jedynie w chwili zwiastowania i poczęcia, ale pozostała wierną służebnicą Pańską przez całe swoje życie, w chwilach radości i smutku, że tak było świadczy również dzisiejsze czytanie z Ewangelii, kiedy starzec Symeon przepowiada Jej, że miecz boleści przeszyje Jej serce. To proroctwo nie zaniepokoiło Maryi, ani też nie zmieniło Jej decyzji, którą podjęła, a więc, aby przez całe życie spełniać i wypełniać wolę Bożą. **Dla Maryi wolą Bożą jest bycie w służbie Boga i człowieka.** Dla Maryi wolą Bożą jest pomoc człowiekowi, aby żył we wspólnocie z Bogiem, wezwać tego człowieka, który odszedł od Boga, aby do Niego powrócił. Szczególnie pomoc temu człowiekowi, który napotyka określone trudności. O tym świadczy czytanie innego fragmentu Ewangelii wg św. Jana, który opisuje cud dokonany w Kanie Galilejskiej. Myślę, że każdy z was pamięta tę scenę, kiedy to nowożeńcom zabrakło wina w czasie wesela. Młodzi ludzie znaleźli się w bardzo kłopotliwej sytuacji. Maryja, jak matka wyczuła ich trudności. I pomimo tego, że nie nadszedł jeszcze czas działania Jezusa, Maryja nakazuje sługom, aby wypełnili wszystko to, czego będzie od nich chciał Jej Syn. **Oreędzie płynące z Medziugorja nie jest niczym innym, jak powtarzaniem tych samych słów, które Maryja powiedziała w Kanie Galilejskiej: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie.*** Jesteśmy świadkami, że współczesny człowiek oddalił się od Boga, że współczesny człowiek o Bogu zapomniał, że częstokroć miejsce, które należy się Bogu Trójjedynemu zastawił innymi bożkami, że siebie samego umieścił człowiek na pierwszym miejscu, że człowiek zabija człowieka dla własnych interesów, jest znakiem i dowodem, że człowiek odszedł od Boga, odsunął się od Boga. I Maryja jako Matka niestrudzenie

wzywa nas w Medziugorju, abyśmy się nawrócili, abyśmy powrócili do Boga. Medziugorje nie jest nową Ewangelią, Medziugorje nie jest nowym Objawieniem, ale niestrudzonym wołaniem Matki, skierowanym do ludzkości, aby powróciła do Boga, aby ludzkość się nawróciła. A nawrócić się, to znaczy zmienić kierunek swojej drogi. Jeżeli dotychczas szliśmy po drodze, która odciągała nas od Boga, to znaczy, że musimy zmienić kierunek. Istota wszystkich oreędzi medziugorskich może być sprowadzona do kilku słów.

Najświętsza Matka wzywa nas, abyśmy regularnie czytali Pismo Święte. Bracia i siostry, Pismo Święte jest jedynym miejscem, gdzie możemy odkryć wolę Bożą, gdzie możemy zobaczyć, czego Bóg od nas wymaga. I dlatego Matka Boża wzywa nas, abyśmy jak najczęściej czytali Pismo Święte. Wzywa nas do **regularnej modlitwy różańcowej.** Najpierw Matka Boża wezwała nas byśmy odmawiali modlitwę: *Wierzę w Boga Ojca, 7x Ojciec nasz, 7x Zdrowaś Maryjo i 7x Chwała Ojcu.* A później wezwała nas i wielokrotnie powtórzyła, abyśmy odmawiali wszystkie 3 części Różańca świętego. Wzywa nas, abyśmy **adorowali i modlili się przed Krzyżem Chrystusowym,** bowiem to jest Krzyż, przez który zostaliśmy zbawieni. Krzyż, przez który Bóg w szczególny sposób wyraził swoją miłość do nas. I dlatego powinniśmy umieć uklęknąć przed krzyżem i dziękować Bogu za Jego niezmierną miłość. Matka Boża wzywa nas do tego, abyśmy jak najczęściej **adorowali Jezusa w Najświętszym Sakramencie,** abyśmy uwielbiali Jezusa Chrystusa żywego w postaci Chleba. W minionym roku obchodziliśmy Rok Eucharystii. A świętej pamięci Ojciec Święty Jan Paweł II w wielu swoich dokumentach podkreślał, jak ważna jest adoracja Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Matka Najświętsza wzywa nas, abyśmy **regularnie uczestniczyli we Mszy świętej** i to nie tylko w niedzielę, ale za każdym razem, kiedy uczestnictwo jest możliwe. Bowiem jest to jedyna okazja na spotkanie człowieka i Boga, gdyż w czasie każdej Mszy świętej Bóg zawsze w pełni nam się daje i pragnie zadomowić się w życiu i sercu każdego z nas. Matka Boża wzywa nas również do **regularnej modlitwy w rodzinie,** bowiem nie ma lepszego lekarstwa, aby ustrzec pokój w rodzinie, dlatego Matka Boża wielokrotnie podkreśla wagę modlitwy w rodzinie.

Niestety jesteśmy świadkami tego, że modlitwa rodzinna bardzo często zostaje zapomniana. A wtedy, kiedy wyrzucamy Boga z naszej rodziny, zostawiamy przestrzeń dla tego, który naszą rodzinę niszczy. Matka Boża również wzywa nas **do postu,** chcąc nas zachęcić do tego, byśmy ćwiczyli się w wyrzeczeniu. Bo, zadając sobie pytanie, jeżeli nie jesteśmy w stanie pościć raz czy dwa razy w tygodniu, i nie jesteśmy w stanie wyrzec się nawet najmniejszej drobnostki, to czy jesteśmy w ogóle w stanie wyrzec się czegokolwiek? A jesteśmy świadkami tego, że człowiek współczesny żyje w świecie o mentalności konsumpcyjnej, gdzie sobie tylko chce dogodzić. A to jest przeciwne temu, czego pragnie od nas Jej Boży Syn.

Celem objawień Matki Bożej jest pojednanie człowieka z Bogiem i człowieka z człowiekiem. A jedynym sposobem pojednania człowieka z Bogiem jest sakrament spowiedzi świętej. I dlatego Matka Boża wzywa nas **do comiesięcznej spowiedzi** świętej. I tu szczególne łaski widzimy właśnie w Medziugorju, które nazywane jest konfesjonałem całego świata. Nie ma prawdziwego pokoju duszy bez pojednania z Bogiem. O tym, że tak właśnie jest, daje świadectwo dzisiejsze czytanie Ewangelii wg św. Łukasza. Słyszeliście, że starzec Symeon dopiero kiedy wziął Jezusa na ręce, wykrzyknął: *A teraz, o Panie, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju.* Pokój następuje wtedy, kiedy człowiek żyje zgodnie z wolą Bożą, kiedy służy temu, czego Bóg od niego pragnie. Dlatego, drodzy bracia i siostry, postarajmy się naprawdę być współpracownikami Boga.

I ponownie wróć do cudu w Kanie Galilejskiej. Maryja chce, aby słudzy uczynili to, cokolwiek powie im Jej Syn. Ale cud dokonał się dopiero w tym momencie, kiedy słudzy uczynili to, czego On od nich chciał. **Tak więc istnieje zaproszenie Boga i odpowiedź człowieka.** Drodzy bracia i siostry! Od nas również wymaga się tego, abyśmy uczynili to, czego Bóg od nas pragnie. Ale jeżeli zostaniemy głusi na to wołanie Boga, nie stanie się cud zmiany życia. Tak więc potrzebna jest nasza osobista odpowiedź. Najświętsza Maryja Panna każde swoje oreędzie, które daje w Medziugorju, zaczyna od słów *Drogi dzieci.* Nigdy nie wymienia jakiegokolwiek narodu. W ten sposób pragnie podkreślić, że wszyscy, bez wyjątku, jesteśmy Jej dziećmi, bez względu na to, czy jesteśmy starzy, czy młodzi, niezależnie od tego,

do jakiego narodu należymy, albo jakim językiem mówimy. Wszyscy, każdy z osobna ma to samo zadanie, mianowicie wypełnić to, czego Bóg od nas pragnie. Amen

Kącik wydawniczy

Na rozpoczynający się kolejny okres Wielkiego Postu, czas zagłębiania się w Mękę Jezusa, proponujemy naszym Czytelnikom dwie pozycje książkowe rozważań Drogi Krzyżowej.



o. Slavko Barbarić
Droga Krzyżowa.
Z Jezusem i Maryją
ku Golgocie
i zmartwychwstaniu

Broszura ta opisuje drogę krzyżową na Križevac. Układ książki jest specjalnie przemyślany. Każde rozważanie stacji zawiera odpowiedni fragment z Pisma Świętego, orędzie Matki Bożej, autorski opis płaskorzeźby oraz krótkie rozmyślanie i modlitwy, które pomagają wejść w tajemnicę bólu i pewność, że nie jesteś sam w cierpieniu. Stacje drogi krzyżowej ustawione na drodze prowadzącej na górę Križevac, wykonane są przez włoskiego rzeźbiarza Carmelo Puzzolo, który doznał osobistego doświadczenia obecności Matki Bożej w Medziugorju. To doświadczenie natchnęło go, by wykonując kolejne płaskorzeźby stacji drogi krzyżowej, ukazać na każdej z nich postać Maryi. Ta ziemna obecność postaci Maryi symbolizuje Jej udział w całej agonii kalwaryjskiej. Właśnie tak, jak Maryja nie opuściła Jezusa nawet w najcięższych chwilach, tak On – Jej Syn, i Ona sama nie opuszczą ciebie. Ta broszura będzie dla ciebie pomocą, **ilekroć będziesz chciał być blisko cierpiącego Jezusa oraz Maryi**, która jako Matka cierpiała całą Jego mękę. Cierpiała także po Jego śmierci, aż do zmartwychwstania. **Dla nas, ludzi pielgrzymujących, otoczonych każdego dnia cierpieniem**, uwikłanych w codzienne sprawy oraz cierpienia świata, jest dobrą i pożyteczną rzeczą być blisko Jezusa i Maryi. Wspólnie cierpiąc udowodnili Oni, że cierpienie może przemienić się w nowe życie, podobnie jak każdy krzyż i upadek mogą przekształcić się w zmartwychwstanie.



Ks. Mirosław S. Wróbel
Chwalebna Pasja.
Z Jezusem
na jerozolimskim szlaku
męki ku zmartwychwstaniu

Te rozważania pragną przybliżyć klimat wydarzeń związanych z męką – począwszy od Ogrodu Oliwnego, śmiercią i zmartwychwstaniem Chrystusa w scenerii jerozolimskiej. Poprzez połączenie odpowiednich fragmentów Pisma Świętego i medytacji z kolorowymi fotografiami upamiętniającymi te zdarzenia pragniemy jak najwierniej oddać specyfikę miejsc świętych. Czytelnik zostaje zaproszony w świat, gdzie wzrok, umysł i serce dotykają tajemnicy Miłości Boga do Człowieka. Książka ta jest zachętą dla wszystkich, którzy byli w Ziemi Świętej do kolejnego przeżycia najważniejszych wydarzeń i miejsc związanych z ziemskim życiem Jezusa. Jednocześnie stanowi pomoc do pielgrzymowania z Jezusem Jego szlakiem męki ku chwale zmartwychwstania dla tych wszystkich, którzy nie byli jeszcze w ziemskiej Ojczyźnie Jezusa. Czytelnik od pierwszej strony tej książki zachęcony jest do modlitwy i do wyruszenia w szlak drogą Jezusa z Nazaretu i Jego Matki.

ECHO Echa

Na chwałę Boga Ojca!

W czasie rekolekcji dla Polaków w Medziugorju w 2004 r. prowadzonych przez o. T. Vlasica otrzymałem tekst orędzia „*Ojciec mówi do swoich dzieci*”. Prawda o Bogu, jako Ojcu była mi znana z Objawienia Bożego, lecz Ojciec zdawał mi się być daleki i srogi. Dziś wiem, że ten dystans wobec Niego wynikał z mojej przeszłości, z dzieciństwa. Przez ten cały czas Bóg Ojciec prowadził mnie ku sobie, ku poznaniu Go takim, jakim jest naprawdę. Zaczęło się od interwencji Maryi jeszcze w łonie mojej matki. Kiedy ja osobiście powierzyłem się Maryi Niepokalanej za wzorem św. Maksymiliana w klasie maturalnej, Ona zaprowadziła mnie do swego Syna. Trafiliem do Ruchu Światło-życie. Zaczęłem głębiej poznawać Jezusa i przyjąłem Go, jako swego Pana i Zbawiciela. Moje życiowe powołanie związałem z Nim. Spotkanie z Mistrzem z Nazaretu zaowoco-

wało w końcu tym, że w czasie pełnienia służby wojskowej (w stanie wojennym w Polsce) podjąłem decyzję o służbie Bożej. Szukałem mojej drogi pójścia za Jezusem i z Nim do ludzi. Przez 5 lat byłem w Zgromadzeniu Braci Poczycy z Getsemani. Rozeznałem, że Pan jednak wzywa mnie do służby wyłącznie na drodze życia kapłańskiego. Dewizą mojego życia i kapłańskiej służby stały się słowa Jezusa skierowane do Ojca w Ogrójcu: „*Ojcze... nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie*” (Łk. 22,42). I tak jestem księdzem diecezjalnym niemal 15 lat. Przez te lata Ojciec stawał mi się coraz bliższy, zgodnie z tym, co Jezus powiedział: „*Nikt nie przychodzi do Ojca, jak tylko przeze Mnie*” (J 14,6). Ojciec objawił mi siebie (i nadal objawia) przez Syna, a także przez swego Ducha.

Fundamentalną prawdę, którą odkrywam, której doświadczam coraz pełniej, jest to, że jestem Jego umiłowanym synem. To Jego czysta Miłość sprawiła, że istnieje. Jestem Jego umiłowanym dzieckiem nie tylko z racji stworzenia mnie na Jego Obraz, ale i z racji usynowienia w Jego Synu, moim Odkupicielu, obdarowanym Jego Duchem, Jego Sercem, w którym mogę wołać z całego serca: »ABBA! TATUSIU!«. Prawda o mojej grzeszności jest wtórna wobec tej rzeczywistości. Ojciec kocha mnie takim, jakim jestem. Odkrywam nieskończoną, niewyczerpaną, niewysłowioną Miłość Ojca w Jego miłosierdziu, cierpliwości, łagodności, łaskawości wobec mnie.

Po tych rekolekcjach w Medziugorju Ojciec zaprowadził mnie do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach. W czasie koronki do Miłosierdzia Bożego przyszła mi myśl, że jeszcze w tym roku pojedę do Ziemi Świętej (nota bene – w tej modlitwie błagamy Boga Ojca o miłosierdzie przez wzgląd na mękę Jego Syna). I rzeczywiście znalazłem się w Ziemi Zbawiciela na przełomie września i października 2004 r. Znamienne było to, że poza programem pielgrzymki modliłem się, czuwałem, sprawowałem Eucharystię w Getsemani. Ojciec zaprosił mnie na niezwykle spotkanie w tym miejscu, jak kiedyś Jednorodzonego Syna. W jakiejś mierze mogłem przeżyć modlitwę i agonię Jezusa.

Potem Ojciec posłał mnie do Skandynawii. W grupie pielgrzymów byli Polacy, między innymi ze Szwecji.

Na ich prośbę wiosną 2005 roku głosiłem dla Polaków rekolekcje, które miały przygotować ich na pielgrzymkę do Medziugorja, do życia orędziami Królowej Pokoju. I co znamienne byłem z nimi w czasie po śmierci i pogrzebie ich wieloletniego duszpasterza oraz naszego umiłowanego Ojca Świętego Jana Pawła II. Byli podwójnie osieroceni – na ten moment byłem dla nich, „ojcem zastępczym”. W tym roku nowy proboszcz poprosił mnie o przeprowadzenie rekolekcji wielkopostnych. Tematem tych rekolekcji będzie najgłębsze pragnienie Boga Ojca: **aby był poznany, pokochany i czczony przez wszystkich ludzi**. Myślę, że te rekolekcje są darem miłości Ojca dla mnie, aby stały się takimi dla innych.

Od chwili przeczytania orędzia *Ojciec mówi...* każdego 7 dnia miesiąca zamawiam Mszę św. w intencji, aby przez wszystkich ludzi Bóg Ojciec był poznany, kochany i czczony i rozdaje tekst orędzia, czyli książeczkę. Jest to wyraz mojej wdzięczności wobec Niego i pragnienia dzielenia się ze wszystkimi Dobrą Nowiną o Jego czułej miłości.

Na koniec pragnę podziękować mojemu ziemskiemu tacie za jego dobroć, która jest odbłaskiem dobroci Boga Ojca. Pragnę nade wszystko dziękować Bogu Ojcu za dar Jego niewysłowionej Miłości, wielbić Go nieustannie przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie w jedności Ducha Świętego, przez wszystkie wieki wieków. Amen!

Ks. Wojciech

P.S.

Tekst orędzia „*Ojciec mówi do swoich dzieci*”, które było w Kąciku Wydawniczym w nr 217 kosztuje tylko 3,50 zł – przyp. Red.

Czytelnicy piszą...

Józef Dańda, Bielsko-Biała: – *Błogostawieni Pokój czyniący, albowiem Synami Bożymi będą nazwani*. Szanowna Redakcjo! Po dokładnym przeczytaniu Waszego miesięcznika „*Echo Maryi Królowej Pokoju*” (styczeń 2006 r.) chciałbym podzielić się z wami na temat roli jaką spełniacie w misji utrwalania pokoju na świecie i w każdym ludzkim sercu. Orędzia Matki Bożej z Medziugorja mają tą moc, ale serca ludzkie (posiadające wolną wolę) mogą tym wezwaniom odpowiedzieć tak lub nie, lub pozostać obojętnymi.

Często w zagrożeniach widzimy ratunek w rękach innych i w woli ich działania. Oburzamy się brakiem intensywnego

działania. A tak mało niestety pracujemy nad sobą, nad wprowadzaniem Bożego pokoju do naszych serc, sumień i działań. Wszyscy bez wyjątku jesteście wezwani do misji szerzenia pokoju, każdy wg swoich umiejętności i możliwości. To wiem z własnego doświadczenia, że to zadanie jest bardzo trudne, **ale możliwe** zważając na potęgę dobrych chęci i mocy płynącej z modlitwy zwłaszcza różańcowej.

Każdy ma w życiu swoje Lepanto, pod którym musi odnieść zwycięstwo i innym w tym dopomagać! W przeciwnym wypadku spełnić się może to, co często słyszymy, że dobrymi chęciami jest wybrukowane piekło. Pan Bóg w Starym Testamencie często używa słowa „*sluchaj*”. Dzisiaj do tego słowa należy dodać słowo „*czytaj*”, rozważaj, wcielaj w życie. Zaczynaj wprowadzać pokój do własnej duszy (bo nie może pijany pijanego prowadzić). Dlatego bardzo proszę o przysłanie mi następnych miesięczników, abym te powyższe wskazania mógł wypełniać. Tak, jak kielnia dla murarza jest niezbędna do wznoszenia murów, tak uważam za niezbędną rzecz – prasę i książki katolickie. Szczęść Boże!

Tilly Vissers, Nowa Zelandia: Wielkie dzięki za cudowny dzienniczek Maryi. To wielka pomoc w wędrówce ku niebu. Artykuły, tak wyjątkowe, są dla nas wielką łaską. Naprawdę zachęcają nas do naśladowania i przeżywania orędzi naszej pięknej Matki, która cierpliwie prowadzi nas do swego Syna. Dziękuję za waszą pracę. Mam nadzieję, że jeszcze długo będę otrzymywała **Echo**.

Moses Ekene, Nigeria: Dziękuję za wysyłkę waszej gazety. Czuję się jak Mateusz, ewangeliczny celnik, który nie jest tego godzien, a jednak otrzymuję jeszcze **Echo** Maryi. **Echo** jest jak tlen dla duszy; przychodzi i przypomina mi o potrzebie zachowania właściwego kierunku za każdym razem, gdy próbuję zbłądzić.

Od Redakcji

Ilość udzielonych komunii świętych w Medziugorju w 2005 r. – 1299100 i ilość odprawionych Mszy św. – 29673.

XI Międzynarodowe Rekolekcje dla Kapłanów odbędą się w dniach od 3 do 8 lipca 2006 r. Temat: – „*Módlmy się, drogie dzieci, ..., aby Kościół zmartwychwstał w miłości...*” 25.03.99 r. Zgłoszenia: tel./fax: 00 387 36 651 999 (za Mariju Dugandzić)

e-mail: seminar.marija@medjugorje.hr

Koszt rekolekcji to odprawienie pięciu intencji mszalnych. Należy wziąć ze sobą: celebret, albę i stułę, Pismo Święte, radio o wysokiej częstotliwości FM i słuchawki (aby słuchać tłumaczenia symultanicznego). Prosimy księży, którzy na własną rękę zapewniają sobie zakwaterowanie u rodzin w Medziugorju, aby w swoim zgłoszeniu podali również imię i nazwisko oraz numer telefonu rodziny, u której zamierzają się zatrzymać. Księża, którzy nie mają takich możliwości, proszeni są o zaznaczenie tego w zgłoszeniu, aby parafia mogła zarezerwować im miejsce.

25 marca w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz sprawował będzie ofiarę Mszy św. w intencjach Matki Bożej włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

12 marca o godz. 10.00 w kościele św. An drzeja przy ul. Grodzkiej 54 w Krakowie, sprawowana będzie ofiara Mszy św. za śp. **Czesię i Mariana Mirkiewicz, don Angelo i Marię Balewiczową z okazji rocznicy ich śmierci**. Serdecznie zapraszamy.

Medziugorje 2006 r.

• **25. Rocznica Objawień – czerwiec**

• **Rekolekcje z o. Jozo Zovko – wrzesień.**

Osoby zainteresowane rekolekcjami prosimy o nadsyłanie do Redakcji zaadresowanych kopert ze znaczkiem w celu wysłania informacji.

Rekolekcje dla osób uczestniczących dotychczas w rekolekcyjnych prowadzonych przez o. Jozo: Wieliczka 17-20.08. 2006 r. Zapisy: tel. 58/ 620 74 40, 0/ 502 564 623.

• Wszystkim, którzy modlili się i modlą
• w intencji mojego zdrowia serdecznie
• dziękuję. Niech Bóg sam będzie dla Was
• nagrodą. Bóg zapłać – Anna Karniewska.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31- 419 Kraków; Bank Pocztowy S. A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji.

„**Echo Maryi Królowej Pokoju**”
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, A. Sobejko
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M. E. Jurasz
„**Echo Maryi Królowej Pokoju**”
istnieje z ofiar

Nakład: 14.900 egz.